

w aktywności politycznej tego państwa wobec Europy wschodniej są na ogół znane i trudno tym działaniom przypisywać jednoznaczny walor obiektywizmu i dobrej woli wobec naszego kraju i innych państw wschodnioeuropejskich. Trudno więc, aby wskazana w materiałach zachodnioniemieckich motywacja powołania do życia „modelu mogunckiego” jako czynnika doskonalącego „badania wschodnie” w RFN była szczególnie przekonująca dla polskiego obserwatora życia społecznokulturalnego i naukowego Niemiec Zachodnich.

Tadeusz Seweryn Wróblewski

PROBLEM ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ NA GÓRNYM ŚLĄSKU W PROZIE HORSTA BIENKA

Wśród ziem, które Niemcy utraciły po I wojnie światowej na rzecz państwa polskiego, Górny Śląsk zajmował miejsce szczególne. Stało się tak z wielu powodów; wymienimy tylko dwa najważniejsze: terytorium to należało do najbogatszych i najbardziej uprzemysłowionych w Rzeszy, panujące tu stosunki narodowościowe były wyjątkowo skomplikowane i trudne do jednoznacznego określenia.¹ Stąd tak wiele emocji i kontrowersji, stąd wyczuwalna obecność problemu utraty wschodniej części Górnego Śląska w niemieckiej literaturze pięknej i to nie tylko w okresie międzywojennym², lecz również i współcześnie — w literaturze Republiki Federalnej Niemiec.

Najważniejsze miejsce w literaturze zachodnioniemieckiej — tak ze względu na wartości artystyczne, jak i ze względu na wyważone spojrzenie na zawikłane problemy pogranicza górnośląskiego — zajmuje tetralogia wybitnego pisarza średniego pokolenia Horsta Bienka. Do owej tetralogii należą następujące powieści: *Die erste Polka* (1975), sfilmowana w 1978 r., przetłumaczona na język polski pt. *Pierwsza Polka* i wydana w 1983 r., także *Septemberlicht* (1977), *Zeit ohne Glocken* (1979) oraz *Feuer und Erde* (1982).³

Z całego cyklu tylko dwie pierwsze podejmują problem labilnej świadomości narodowej. Rozważania nad tym problemem snute były w *Pierwszej Polce* na dwóch płaszczyznach, a mianowicie w opracowywanej przez jednego z bohaterów powieści — Georga Montaga — biografii Wojciecha Korfantego (jest to najciekawszy wątek tworzący „ramy” utworu), podejmowali go także inni bohaterowie w czasie zasadniczej akcji.

Akcja wszystkich powieści rozgrywa się niemal wyłącznie w Gliwicach — miejscu urodzenia i dzieciństwa Horsta Bienka. W powieściach tych znajdziemy wiele akcentów autobiograficznych, matka pisarza Valeska z domu Piontek była — jak główna bohaterka *Pierwszej Polki* — nauczycielką gry na fortepianie, oj-

¹ Por. J. Chlebowczyk, *O prawie do bytu matych i młodych narodów. Kwestia narodowa i procesy narodotwórcze we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początków XX wieku)*. Warszawa, Kraków 1983; G. Labuda, *Polska granica zachodnia*. Poznań 1974, s. 223; K. Popiołek, *Śląskie dzieje*. Warszawa, Kraków 1976, s. 407.

² J. Chodera, *Literatura niemiecka o Polsce w latach 1918 - 1939*, Katowice 1968, ss. 165 - 192.

³ Wszystkie powieści ukazały się w *Carl Hanser Verlag München*.

ciec — jak powieściowy Franz Ossadnik — był urzędnikiem kolejowym na wcześniejszej emeryturze, chorował na astmę — jak bohater powieści Leo Piontek.⁴

Bohaterowie powieści nie zastanawiali się na co dzień nad swoją świadomością narodową. Jako mieszkańcy pogranicza znali równie dobrze język niemiecki i polski. Bienek tak pisze o swojej głównej bohaterce:

„Valeska wychowała się w małym mieście nad brzegiem rzeki, w którego wschodniej części mówiono po polsku, a za rzeką, w zachodniej części, gdzie mieszkała, przeważnie po niemiecku”.

W szkole uczono po niemiecku, ale kiedy uczeń odpowiedział na pytanie nauczyciela po polsku, wówczas akceptowano to bez zastrzeżeń, nauczyciele znali tak samo dobrze własny, jak i ten drugi język, a nauczyciel Grabowski mawiał zwykle:

„Mnie jest wszystko jedno, czy czytacie polską książkę, czy *deutsches Buch*, najważniejsze, dzieci, żebyście w ogóle czytały”⁵.

Ojciec Valeski prowadził do końca I wojny światowej sklep z materiałami, w którym kupowali Niemcy i Polacy. Valeska wspominała:

„[...] w sklepie mówił po polsku, równie płynnie jak po niemiecku, ba, gdy było wielu klientów, umiał bardzo szybko, w środku zdania, przejść z jednego języka na drugi. [...] Nikomu to nigdy nie przeszkadzało, gdy ojciec na przykład liczył pieniądze po polsku raz, dwa, trzy, cztery lub po niemiecku, albo gdy do wschodniaka zwracał się po niemiecku, a do *ostlera* po polsku. W rzeczywistości nigdy nie było całkiem pewne, kto z klientów był Niemcem, a kto Polakiem”⁶.

Język polski wiązał się w powieści z powszechnie wyznawanym — także przez niemiecką ludność Górnego Śląska — katolicyzmem:

„W kościele mówiono więcej po polsku niż po niemiecku, zależało to także od składu wiernych, którzy przyszli do kościoła. Ksiądz Starczewski stwierdzał to jednym spojrzeniem, wchodząc z zakrystii do swego małego kościoła i tym się kierował”⁷.

Kobiety modliły się — jedne po polsku, inne po niemiecku i nawet nie zmieniał się rytm modlitwy. Bohaterka powieści Valeska nauczyła się alfabetu po niemiecku, a modlitwy *Ojciec nasz* i *Zdrowaś Mario* po polsku. Swoich westchnień — jak mawiała — „nie mogła sobie wyobrazić w innym języku, jak tylko: mój ty bosze kochany”⁸.

Valeska była prostą kobietą i jej refleksje nad tożsamością narodową sprowadzały się jedynie do rejestracji odrębności typowych dla mieszkańców Górnego Śląska. Ograniczają się one w zasadzie do stwierdzenia istnienia dwujęzyczności, silnej wiary katolickiej i spostrzeżenia, że język polski czy niemiecki nie decydował o wyborze przynależności narodowej po 1922 r. przez mieszkańców Górnego Śląska:

„[...] gdy po plebiscycie i trzecim powstaniu całe miasto włączono w obszar nowego państwa polskiego, z Wondraczkami (rodzice Valeski — dop. D.M.) po-

⁴ Pisał o tym szerzej W. Szewczyk we wstępie do polskiego wydania *Pierwszej Polki*, a także w recenzji trzech pierwszych powieści, *Freski gliwickie Horsta Bienka*, „Zaranie śląskie” nr 3/1980, ss. 58 - 81.

⁵ H. Bienek, *Pierwsza Polka*. Przeł. Maria Przybyłowska, Warszawa 1983,

⁶ Tamże, s. 114.

⁷ Tamże, s. 112.

⁸ Tamże, s. 113.

ciągnęły również rodziny, w których używano wyłącznie *wasserpolnisch*, tylko młodzi szwargotali łamanym niemieckim w barakach dla uchodźców w Gliwicach”⁹

Znacznie głębsze refleksje nad świadomością narodową mieszkańców Górnego Śląska znajdziemy w notatkach Georga Montaga, emerytowanego radcy sądu okręgowego w Gliwicach, amatorsko pracującego nad biografią Wojciecha Korfantego. Montaga intrygowało przede wszystkim pytanie, co zdecydowało, że Korfanty został Polakiem:

„K. wyrósł w dwu językach, przy czym jego wykształcenie opierało się całkowicie na języku niemieckim, podobnie jak Róża Luxemburg mogłoby mieć wpływ w niemieckiej polityce. K. na początku był równie polski, jak niemiecki. Albo odwrotnie. Co do tego nie było wątpliwości. Nikt, kto, nie dorastał w tych stronach albo nie mieszkał tu przez dłuższy czas nie pojmie, co znaczy: mówić po polsku i być Niemcem. Albo na odwrót: mówić po niemiecku, a być Polakiem (co jednakże zdarzało się o wiele rzadziej)”¹⁰.

Montag uważał także, że właśnie katolicyzm miał wpływ na ukształtowanie się polskiej świadomości narodowej Korfantego:

„Już jako katolik człowiek był pokrzywdzony, katolikami byli tylko biedni. Nauczyciele i urzędnicy pochodzili z Prus i byli protestantami”.

Korfanty sam pochodził z biednej rodziny, dorastał w czasie *Kulturkampf* i to — zdaniem Montaga — go ukształtowało:

„Nieszczęściem pruskiej polityki wobec Górnego Śląska był fakt, że prowadzili ją, zarówno we Wrocławiu, jak i w Berlinie, ewangelicy, którzy nigdy nie mogli zrozumieć, jak silne korzenie zapuścił na Górnym Śląsku katolicyzm (np. dogmat maryjny)”¹¹.

Analizując źródła polskości Korfantego, zatrzymał się Montag przy słowach, które znalazł u Augusta Scholtisa¹²:

„Tragedia Górnoślązaka polega na tym, że nie jest on ani Polakiem, ani Niemcem, lecz właśnie Górnoślązakiem, i że w każdym wypadku robi mu się krzywdę, gdy zalicza się go do Polski albo do Niemiec”¹³.

Już na podstawie tych rozważań Montaga widzimy, jak wielkie trudności piętrzyły się przed nim w określaniu drogi do świadomości narodowej Korfantego — przeciw postaci o jasno skryształizowanej postawie narodowej. Montag doszedł w końcu do przekonania, że właściwie żadne specjalne względy nie zdecydowały o polskości Korfantego, ale jego świadomy wybór.

„K. był Polakiem, ponieważ chciał nim być. [...] Był to ktoś poszukujący swojej tożsamości, wyrosły między Polską a Niemcami, kto dokonał między nimi wyboru. Ponieważ tego chciał”¹⁴.

Spostrzeżenie Valeski (por. przyp. 9) i przemyślenia Montaga pokrywają się. Wynika z nich, że świadomość narodowa demonstrowana po 1922 r przez ludność

⁹ Tamże, s. 114.

¹⁰ Tamże, s. 124.

¹¹ Tamże, ss. 123 - 124.

¹² Pisarz niemiecki opowiadający się w okresie międzywojennym za pokojową germanizacją polskiej ludności Górnego Śląska. Po odbyciu w 1961 r. podróży po Polsce nawoływał do zamknięcia okresu wrogości w stosunkach polsko-niemieckich i wzajemnego wyciągnięcia dłoni gotowych do przyjaźni.

¹³ H. Bienek, *Pierwsza ...*, s. 124.

¹⁴ Tamże, s. 124.

polsko- i niemieckojęzyczną zamieszkałą na Górnym Śląsku wynikała z wyboru zainteresowanych. Konkluzję tę potwierdzają wyniki badań polskiego historyka Józefa Chlebowczyka:

„Właśnie charakterystyczną cechą pogranicza jest fakt, że język nie stanowi tu konstytutywnego elementu procesu narodotwórczego. Stąd też spotykamy się tu ze zjawiskiem, nieznanym na terenach jednorodnych, kształtowania się świadomości narodowej z wyboru”¹⁵.

Wybór przynależności narodowej po 1922 r. nie był ostateczny, proces krystalizowania się świadomości narodowej trwał przez okres międzywojenny. Montag czytał w przededniu wybuchu II wojny, że w ostatnich latach około 7000 emigrantów przeszło z niemieckiego Górnego Śląska na polski:

„Ich język nie różnił się tak bardzo od siebie. Mogli się nawzajem zrozumieć. Miasta, krajobrazy, kopalnie, rzeki były tak podobne, że można je było pomylić. I ziemia była tą samą ziemią”¹⁶.

Przytoczone powyżej fakty wskazują na znaczną rolę więzi regionalnej wśród ludności polskiej i niemieckiej Górnego Śląska.¹⁷ Można sądzić, że w większości przypadków więź ta była silniejsza, lepiej rozwinięta niż świadomość narodowa. Nie może więc zaskoczyć czytelników powieści *Pierwsza Polka* treść znalezionej w ogrodzie Piontków ulotki:

„Katolicy! Niemcy i Polacy na Górnym Śląsku! nie dajcie się podjudzić nawzajem do wojny, wasz wróg nie jest poza granicami, to jest ateizm!”¹⁸

Nawet z chwilą wybuchu wojny mieszkańcy niemieckiej części Górnego Śląska, bohaterowie tetralogii *Bienka*, nie mieli w pełni skryształizowanej świadomości narodowej. W powieści *Septemberlicht*, w której nasi bohaterowie spotkali się czwartego dnia wojny na stypie Leo Piontka, męża Valeski, wróciła w rozmowach sprawa zmienianej na Górnym Śląsku (niekiedy pod wpływem różnych czynników) przynależności narodowej.

Jedna z kobiet (narrator określił ją jako kobietę z siatką na włosach), mieszkanka polskiej części Górnego Śląska, wspominała, że w 1922 r. rodzina jej została Polakami. W tym czasie mąż Adalbert stał się Wojciechem, podpisał „Obywatelstwo”, ponieważ obawiał się, że straci pracę w kopalni, która też stała się polską. Ich dzieci, tam urodzone, chodziły do polskiej szkoły i prawdopodobnie znały jedynie język polski, bo kobieta zwracała się do nich tylko po polsku. Teraz, szlochając powiedziała: „I znowu mogę szyć nowe chorągwie, już nie biało-czerwone, lecz czerwone z czarną swastyką na nich”. Po chwili zaskoczona, że wszyscy jej słuchali, dodała: „Ale ludzie nie powinni przecież zmieniać swojej narodowości jak koszułi?”¹⁹

Valeska w odpowiedzi gorzko stwierdziła, że na Górnym Śląsku nikogo się nie pytało, z góry decydując, kim kto jest: raz zostaje się Niemcem, raz Polakiem.

Inna uczestniczka stypy, panna Bombonek, opowiedziała o swoim szwagrze

¹⁵ J. Chlebowczyk, *O prawie do bytu ...*, s. 205, przyp. 95.

¹⁶ H. Bienek, *Pierwsza ...*, s. 122.

¹⁷ O więzi regionalnej na Górnym Śląsku pisał szerzej polski socjolog S. Ossowski, *Zagadnienia więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*, W: *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984.

¹⁸ H. Bienek, *Pierwsza ...*, s. 298.

¹⁹ H. Bienek, *Septemberlicht*, s. 228.

z Katowic, który do 1922 r. był obywatelem Niemiec, a ściślej — Prus. On znał i śpiewał wszystkie patriotyczne pieśni pruskie. Kiedy został Polakiem, śpiewał w polskim chórze *Jeszcze Polska nie zginęła*, a teraz — po wybuchu II wojny — znowu zostanie Niemcem. Po tej wypowiedzi bezradnie wzruszyła ramionami nie wiedząc, jak to dalej powinno być.

Pan Apitt, postać nieco tajemnicza, cicho powiedział, że nie dobrze jest żyć na pograniczu, na dodatek w tak bogatej prowincji, jak Górny Śląsk, która zawsze będzie kością niezgody. Jego zdaniem, najlepszym rozwiązaniem byłaby autonomia, ustaliby wtedy przeciąganie raz do jednego, raz do drugiego kraju. Nie powinniśmy — mówił teraz głośniejszym głosem — pozwolić dręczyć się ani przez Warszawę, ani przez Berlin, oni i tak nas lekceważą: dla jednych jesteśmy *Wasserpöckeln*, dla innych *Wasserprusakami*.

Ostatnie zdania wywołały oburzenie pana Hubki z Raciborza:

„Wyście poszaleli, wy wszyscy poszaleliście. Jesteśmy niemieccy i niemieccy chcemy zostać. Właśnie teraz, kiedy prawie wygraliśmy wojnę”.

Wdowa Dobrowolny (w 1920 r. przeniosła się z Łodzi na Górny Śląsk) dopowiedziała:

„Czy my wszyscy nie mówimy tutaj po niemiecku, *naturalnie* (słowo to powiedziała po polsku — dop. D.M.), mówimy po niemiecku, a więc jesteśmy niemieccy”.

Kolejarz Franz Ossadnik zaproponował, żeby zostać przy Niemczech, skoro im wszystkim tutaj się lepiej powodzi. Nie można było tylko wyczuć, czy nie powiedział tego ironicznie, jak stwierdził narrator.

Rozmowa na temat zakłóconej świadomości narodowej, a ściślej — niezbyt skryształizowanej, skończyła się dość przewrotnie. Kobieta z siatką na włosach zwróciła się do kaszlącego dziecka po polsku: „Nie kucej! — Ciesz się, iże żyjesz!”²⁰

Narrator zaznaczył jeszcze, że całe towarzystwo czuło się zażenowane wysłuchaniem koncepcji autonomii dla Górnego Śląska, nie wyjaśnił wszakże dlaczego.

Całą tę rozmowę opisał Bienek z dystansem. Przedstawiając nieskryształizowaną postawę narodową niemieckiego drobnomieszczaństwa, zamieszkującego Górny Śląsk, zachował się jak obserwator pragnący przedstawić jak najszerzej typowe wątpliwości tej części społeczeństwa w okresie międzywojennym, nie komentując ich, nie krytykując ani też nie wyróżniając żadnej z nich.

Wspomniany już polski historyk J. Chlebowczyk, zajmując się stosunkami narodowościowymi na pograniczu (także na Górnym Śląsku), zaznaczył, że jest to teren szczególnej konfrontacji, przenikania i promieniowania różnorodnych wpływów kulturowych, językowych, politycznych, gospodarczych i migracyjnych. Na skutek tej konfrontacji proces formowania się odrębności narodowej wystąpił intensywniej na pograniczu niż gdzie indziej, ale nie ogarnął całej ludności miejscowej. W efekcie obok części społeczeństwa górnośląskiego o zdecydowanym obliczu narodowym — w powieści Bienka reprezentuje ją postać W. Korfatego — istnieje niemala odłam o nieskryształizowanej świadomości narodowej. Dla tej części istnienie wspólnoty językowo-etnicznej jest wystarczające, a więc narodowo nie odgrywa większej roli. J. Chlebowczyk stwierdził:

„W rezultacie owych różnorodnych wpływów, występujących na terenach pogranicza, bierze górę (nie na stałe, lecz okresowo) ten krąg kulturalno-cywilizacyjny

²⁰ Tamże, ss. 228 - 230.

oraz ten układ stosunków społeczno-politycznych, które z różnych względów okazują się dla miejscowej ludności atrakcyjniejsze oraz realniejsze”²¹.

Horst Bienek, przedstawiając labilną świadomość swoich bohaterów, wybrał postawę kronikarza. Nie zajmując stanowiska komentatora czy sędziego, miał największą szansę na uczciwe przedstawienie zawikłanego problemu świadomości narodowej na Górnym Śląsku. Jego powieści *Pierwsza Polka* i *Septemberlicht* stały się także potwierdzeniem badań polskiego historyka.²²

Dorota Mazurczak

²¹ J. Chlebowczyk, *O prawie do bytu ...*, s. 206.

²² Pierwsze wydanie cytowanej pracy J. Chlebowczyka i pierwsze wydanie powieści H. Bienka *Pierwsza Polka* ukazały się jednocześnie w 1975 r.